

Zdzisław Obertyński

"Matka Maria Angela Truszkowska,
Założycielka Zgromadzenia SS.
Felicjanek (1825-1899)", I: "Życiorys",
s. Bronisława Dmowska, Buffalo, N.
Y. 1949 : [recenzja]

Collectanea Theologica 26/2, 353-373

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENSIONES

D m o w s k a s. M. B r o n i s ł a w a, felicjanka, *Matka Maria Angela Truszkowska, Założycielka Zgromadzenia SS. Felicjanek (1825 — 1899)*, I, *Życiorys*, Wydawnictwo Feliciano, Buffalo, N. Y., 1949, str. XX + 334.

Założycielki naszych polskich zgromadzeń zakonnych żeńskich XIX wieku czekają od dawna na gruntowne i krytyczne biografie. Z nierównym wynikiem i na różnych poziomach doczekały się ich już Józefa Karska i Marcelina Darowska (niepokalanki), Maria Franciszka Siedliska (nazaretanki), ostatnio też Celina Borzęcka (zmartwychwstanki). S. D m o w s k a miała wdzięczne zadanie wypełnienia luki, jaką dotąd był zupełny brak monografii o współzałożycielce felicjanek, m. Truszkowskiej. Widzimy wokół siebie dobrą i wytrwałą pracę ss. felicjanek, wiemy, że mają piękną kartę na niwie pracy kościelnej i narodowej, szkolnej czy charytatywnej, zarówno w kraju jak za morzem. Ale dotąd, poza trzynomową „*Historią Zgromadzenia SS. Felicjanek*“¹, która zresztą nie ma pretensji do naukowego opracowania, oraz poza kilku pomniejszych wydawnictwami o zgromadzeniu lub jego poszczególnych członkach, nie mieliśmy osobnej pracy o postaci m. Angeli Truszkowskiej, która zdawałoby się na opracowanie zasługiwała przede wszystkim.

Życiorys obecny obejmuje w 18 rozdziałach biografię założycielki, od dziecięcych lat Zofii Truszkowskiej w Kaliszu do zgonu staruszki m. Marii Angeli w Krakowie. Przypisy, często obszerne, ale błędnie nazwane dodatkami, zajmują str. 255—297, a następnie właściwe dodatki, zwane dokumentami, do str. 328. Odczuwa się dotkliwie brak alfabetycznego skorowidza rzeczowego; może będzie umieszczony na końcu tomu następnego. Strona zewnętrzna książki bardzo poprawna: papier,

¹ I Milwaukee 1924, II i III i Kraków 1929 i 1932.

druk, oprawa bez zarzutu. Jednak ilustracje nie wszystkie na wysokości zadania (np. po str. 80); ich objaśnienia nie zawsze celowe (np. przed str. 81, gdzie u góry zdjęcie ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie, u dołu ul. Wesołej w Krakowie, po środku ul. Mikołajskiej bez podania miejscowości, którą jest Kraków).

W pisowni nazwisk napotyamy stale na przykre amerykańskie, np. stale Rhusanowska i Rhebinder zamiast Rusanowska i Rehbinder. Dokładność spisu źródeł i opracowań (str. 329) pozostawia sporo do życzenia. Kwerenda nie jest bogata, a jej wykorzystanie nie zawsze krytyczne, np. bezimienne notatki w spisie źródeł. Charakterystyka bpa Gałęckiego znalazła by się chyba w innym, poważniejszym dziele, niż *Harbut, Mały Rzym*, któreby zapewne wystarczyło tylko do naświetlenia mentalności części ówczesnego społeczeństwa krakowskiego. Nie widać u autorki zrozumienia dla bogatej spuścizny pamiętnikarskiej tego okresu, która zapewne niejedną zawierałaby wiadomość o felicjankach i ich założycielce.

Premier austriacki Belcredi nie może być nazwany Włochem (str. 83); naturalnie że rodzina pochodzi z Lombardii (Pawia), ale już w XVIII w. wyemigrowała do Austrii, osiedliła się na Morawach i zniemczyła się. Załatwienie przez niego pozytywne sprawy felicjanek nie musi mieć za jedyne podłoże jego przychylności dla zakonów; wszak utworzywszy w r. 1865 tzw. *Dreigrafencabinet* (Belcredi, Mensdorff-Pouilly, Larisch), spowodował zawieszenie konstytucji i to właśnie mogło ułatwić ówczesne zalegalizowanie felicjanek w Austrii.

S. D m o w s k a miała zadanie niełatwe. Wprawdzie jest to praca, wykonana na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale wydaje się, że miała się ona stać książką, obliczoną dla szerokich mas czytelników, mającą uprzystępnąć jaknajszerzej szlachetną postać założycielki, Polki i zakonnicy, matki zgromadzenia a służebnicy wielu pałących potrzeb społeczeństwa. Powtóre: do postulatów historiografii dołączyły się i wplatają w treści książki postulaty hagiografii, co wspólnie i przy chronologicznym układzie pracy — za wyjątkiem rozdziału 18 — nie daje m. zd.

jednolitego wykładu. Wreszcie wydaje się, że na ostateczną redakcję książki wpłynęły życzenia zgromadzenia, aby uwzględnić w niej szereg szczegółów, cenionych i kochanych wewnątrz murów klasztornych, ale w książce przeznaczonej na zewnątrz, zaciemniających nieco swym balastem samą postać założycielki.

Autorka miała dodatkowy, ale bynajmniej nie zbędny trud z datowaniem nieuporządkowanych stosów przekazów archiwalnych. Potrafiła się z tego wywiązać pozytywnie. Szkoda jednak, że nie dała wytłumaczenia tego braku datowania listów, które przecież nie było niedbalstwem piszących, lecz przeciwnie celowym przemilczaniem, stosowanym jako środek ostrożności przeciwko nagabywaniom podejrzliwej policji².

Przy powyższych założeniach i postulatach jest to praca naogół udana. Z pewnością najlepszą syntezą jest rozdział 18, „Jej droga“. Nie ma tu krępujących ram chronologii, nie ma jej życiorysu, lecz jest jej obraz, skreślony z talentem, umiłowaniem ale i z umiarem. Sądzę jednak, że w tej syntezie Autorka nie uwzględniła dostatecznie wielorakich trudności, z jakimi musiała się ustawicznie borykać m. Truszkowska i które świadczą o wielkości jej charakteru. A były to nie tylko własne sumienie i własne zdrowie, nie tylko władze przełożone, świeckie czy duchowne, o. Honorat lub o. Prokop, biskupi Gałęcki czy Puzyna, ale były to częste kłopoty, troski i trudności z własnym młodym zgromadzeniem. Troski natury gospodarczej bledną przy kłopotach o karność, ducha zakonnego i wierność konstytucjom, przy trosce o samo ich zatwierdzenie. Wszak młode zgromadzenie felicjanek jeszcze nie było należyście sprzężone przez szereg lat; brak mu było nie tylko tradycji, ale wyraźnych ścisłych ram, brak wyrobienia. Wielu siostrom brakło przy najlepszych chęciach należytej karności (por. np. str. 184), a przy wielkim zapale do pracy apostołskiej, do ofiarności i pokuty brakło dobrze zrozumianej ascezy (por. str. 87n), zbudowanej na posłuszeństwie i wyrzeczeniu się sa-

² Por. Ernest de Beaulieu, *Le père Honorat de Biata*, Toulouse 1932, 336.

mowoli. Stąd liczne nieporozumienia i przykre spory, stąd wybryki samowolnej fizycznej pokuty, np. w Ceranowie na Podlasiu³.

Nie można się też zgodzić w tym rozdziale na wszystkie zdania Autorki, np. na jej twierdzenie, że świetny rozwój zewnętrzny zgromadzenia felicjanek świadczy „najlepiej“ o wielkości założycielki (str. 231). Z pewnością rozwój ten jest imponujący w Europie, a jeszcze bardziej dynamiczny w Stanach Zjednoczonych, czego jasną dokumentację dają roczniki *The Official Catholic Directory* z ostatnich lat⁴. Z pewnością, że na ten rozwój wpływał także świetlany przykład i duch założycielki. Ale bywają różne instytucje, bardzo różnej wartości moralnej, które zawdzięczają swój bujny rozrost nie koniecznie wielkości charakterów ich założycieli. Odwrotnie zaś, instytucje czy to np. św. Brunona z Kolonii czy Karola Foucauld, liczne nigdy nie będą, a to z powodu nie małości charakteru ich założycieli, lecz z powodu cech właściwych tym instytucjom.

Rozumie się, że w *Życiorysie* musiał być wielokrotnie wspomniany i omawiany o. Honorat Koźmiński z Białej, współzałożyciel zgromadzenia felicjanek i duchowny kierownik m. Truszkowskiej. Autorka ocenia go surowo. Zarzuca mu nieszczerłość wobec m. Truszkowskiej (str. 159), przypuszcza nawet złośliwość (161), stwierdza kilkakrotnie jego nieroztropność (np. 151n 154). Mówi krytycznie o jego braku decyzji, względnie o odwlekaniu decyzji, np. odnośnie naglącej potrzeby kuracji m. Truszkowskiej (95), czy odnośnie jej wyjazdu do Łowicza (106n), czy wreszcie w sprawie konstytucji felicjanek (122nn). Surowe jego postępowanie podkreślone jest ujemnie, gdy pomimo chorób m. Truszkowskiej, a szczególnie mimo postępującej ustawicznie głuchoty, wymaga od niej o. Honorat podjęcia się rozlicznych obowiązków (100 104 159nn 163); gdy nie pozwala jej przez długi czas na złożenie ślubów wieczystych, które złożyły już siostry znacznie od niej młodsze, a zezwala jedynie na roczne (133); gdy nakazuje jej zerwanie

³ Por. *Historia Zgromadzenia I*, 172 i 185 nn.

⁴ 1945 nn, Kennedy & Sons, New York.

stosunków z klasztorem sióstr klauzurowych w Łowiczu (107); a wreszcie gdy sugeruje schorowanej i prawie niedołężnej fizycznie założycielce odprawienie infirmerki Józefy, po ludzku układa o. Honorat konstytucje, które niektórym z nich wydają się tak uciążliwe, że prawie niewykonalne (121 133n).

Wydaje się, że ten surowy sąd Autorki jest jeszcze przedwczesny; że przed takimi orzeczeniami potrzeba jeszcze pogłębienia badań, a to zarówno w samej kwerendzie archiwalnej i interpretacji przekazów archiwalnych, jak w dziedzinie ascetycznej ideologii i metody pastoralnej o. Honorata. Z pewnością w wielu punktach nie umiał dać decyzji natychmiastowej, bo jej równocześnie nie chciał; bo nie uznawał jej za należycie dojrzałą. Z drugiej strony dążył zupełnie zdecydowanie i często bezwzględnie do całkowitego ogołocenia wewnętrznego w nowym zgromadzeniu felicjanek, do zrozumienia u zakonnic, że nie wolno im liczyć na pomoc ludzką, a więc nawet na niego samego. Twarda szkoła całkowitej abnegacji, przez którą prowadził m. Truszkowską, przypomina istotnie w swej nieubłaganej surowości postępowanie Konrada z Marburga ze św. Elżbietą. Ale wymaganie drobiazgowego nawet posłuszeństwa przeprowadza o. Honorat przede wszystkim w życiu swoim własnym⁵; ale też *vice versa* wślad i za wzorem m. Truszkowskiej (str. 224), uprawia pokutę fizyczną jeszcze na łożu śmierci⁶. Zresztą m. Angela Truszkowska nie była jedyną felicjanką, prowadzoną przez o. Honorata tak surowo. Była to jego metoda duszpasterska, stosowana w prowadzeniu także innych dusz, jeżeli je uważał za dość mężne. Taką była np. również m. Elżbieta Stummer, którą prowadził wręcz twardo. W listach do niej unika z zasady nawet wszelkiej zachęty czy pociechy⁷. Ale tenże srogi o. Honorat umiał przecież przemawiać, gdy to uznał za stosowne, nawet wręcz czule, czego dowodem jego od-

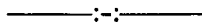
⁵ Por. de Beaulieu, *lc.*, 260n.

⁶ Por. [Litwiński Leonard], *O. Honorat z Białej*, b. m. i r. [Warszawa 1938], 294.

⁷ Por. de Beaulieu, *lc.*, 305.

powieź na list m. Truszkowskiej pełen lęku przed bliską śmiercią (str. 222).

Sądząc surowo o Honorata, Autorka m. zd. miejscami niepotrzebnie broni m. Truszkowskiej. Np. wydaje się, że założycielka nawet w chwili składania ślubów wieczystych nie była jeszcze tak wyrobiona wewnątrz, jak ją chciał widzieć o. Honorat, skoro oczekiwała osobnego „poczucia wewnętrznego“ (145).



Życiorys nie uwzględnił szeregu archiwaliów, które rzucają pewne dodatkowe światło zarówno na szczegóły znanych konfliktów pomiędzy ówczesnymi felicjankami klauzurowymi a czynnymi; na niektóre osobistości z poza zgromadzenia, które w tym konflikcie biorą udział czynny a wyglądający na samozwańcy i które go pogłębiają; które nie tylko surowo i niesprawiedliwie sądzą zarówno m. Truszkowską jak i o. Honorata, ale usiłują podkopać ich autorytet. Taką osobistością jest przede wszystkim o. Piotr Semenenko z młodego i cenionego zgromadzenia oo. zmartwychwstańców, który usiłuje też koło siebie gromadzić separatystki spośród felicjanek. Te nieuwzględnione przez Autorkę przekazy archiwalne dają również dodatkowe światło na osobiste ciężkie przejścia m. Angeli Truszkowskiej, spowodowane zarówno tymi ingerencjami, jak brakiem wyrobienia u niektórych jej siostr felicjanek.

M. Weronika Ciechanowska, udająca się po rozproszeniu zgromadzenia felicjanek do Rzymu w r. 1865, otrzymała od prałata Wiktora Ożarowskiego, późniejszego kameduły na Białanach pod Krakowem, list polecający do o. Piotra Semenengi. Ten wybitnie zdolny człowiek interesował się zawsze żywo żeńskimi zgromadzeniami zakonnymi i poświęcał, także później jako generał zmartwychwstańców, pomimo swych licznych obowiązków bardzo dużo czasu zarówno zakonnicom jak kandydatkom do klasztoru. Patrzyli na to krytycznie nawet jego współbracia zakonni, jak Kajsiewicz, Jełowicki, Przewłocki,

Feliński. Wśród tych zakonnic wzgl. kandydatek widzimy Julię Bartoszewicz, Makrynę Mieczysławską, wizytki wileńskie w Wersalu, zgromadzenia niepokalanek, nazaretanek, Marie Réparatrice, belgijskie siostry w Boussu zwane Consolatrices du Sacré Coeur, wreszcie związane z nimi początkami swymi zmartwychwstanki, a dalej po nawiązaniu kontaktu także felicjanki. Nic dziwnego, zwłaszcza na skutek polecenia ks. Ożarowskiego, że o. Semenenko zajął się losem i kierownictwem duchowym m. Ciechanowskiej a także stanem i organizacji i konstytucji zakonnych felicjanek.

O. Semenenko stwierdza, że m. Weronika Ciechanowska jest „zbiedzona, znużona, niemal zrozpaczona, a wszystko na skutek widocznie złej dyrekcji duchowej. To cośmy skądinąd wiedzieli o kochanych i najlepszej woli ojczach kapucynach, tu mi stało dopiero w całej wybitności. Nie, felicjanki żadną miarą iść naprzód nie mogły, tak jak były prowadzone i cała ich przyszłość groziła uroczystą katastrofą wewnętrzną ...Otóż księżnie Odescalchi⁸ przyszło zaraz na myśl, żeby ta panna Ciechanowska została w Rzymie i żeby tu w Rzymie założyć na teraz nowicjat felicjanek, a to w celu, aby felicjankom dać ducha rzymskiego i kazała o tym pisać do oo. Honorata i Prokopa“⁹. M. Weronika wybrała sobie o. Semenenkę na spowiednika i kierownika sumienia, odbyła u niego rekolekcje, uczęszczała wraz ze swą towarzyszką tercjarką s. Ambroją na konferencje, których on udzielał tam w Rzymie polskiej karmelitance Jadwidze Wielhorskiej, przyjaciółce felicjanek (por. str. 199n, przyp. 4). Poznając dokładniej m. Weronikę, o. Semenenko coraz krytyczniej patrzy na zakroczymskich kapucynów i na m. Angelę Truszkowską: „Te siły, które trzeba obrócić na ugruntowanie rzeczy, na jej zbudowanie, musimy obracać na oczyszczanie fundamentów, na wyrzucenie gruzów... Dziwna rzecz z tymi felicjankami... Jak z tą duszą m. Weroniki trudno przyjść do porozumienia tego wyrzeczenia się zupełnego... Przypadkiem się stało, że ona przyjechała do Rzy-

⁸ Zofii z Branickich, zamieszkałej w Rzymie.

⁹ Arch. ss. niepokalanek, Szymanów, P. 7, 2, II, 135 i 137.

mu... I kiedy przed wyjazdem odwiedziła owe siostry klauzurowe, sama siostra jej Angela, która mimowolnie zapewne była przyczyną jej odsunięcia — to ta Angela wynalazła ową klauzurę i tym dziwniej, że całe życie uprzednie zacząwszy od wzdychania za szarytkami, ciągle potem do czynnego powołania miała zwrócone — owóż ta Angela przed odjazdem prosiła ją, jakby żalując tego co się stało, o przebaczenie... Ojcowie przewodnicy jakby korzystając z tego, kazali jej się zająć zwiedzaniem kapucyńskich klasztorów *Sepolte vive*,... co też uczyniła ona i zbadaniem reguł i konstytucji i zarazem przesłaniem im tych, które dostanie... Z tego wszystkiego o. Honorat ma ułożyć osobne dla felicjanek konstytucje i już podobno takowe osobnymi rozdziałami do Krakowa przysyła. Lecz ja tu z o. generałem kapucynów porozumiewawszy się, kazałem m. Weronice, aby w jego imieniu zażądała przystania tych konstytucji tu do Rzymu, co jeśli uczynią, tedy tu myślę z o. generałem ułożyć się o ich przejrzenie. W każdym razie m. Weronika dopiero z konstytucjami będzie mogła wrócić i tam opatrzona posłanictwem od generała rzecz całą na nowo założyć¹⁰.

Główny hamulec w zdrowym rozwoju felicjanek upatruje więc o. Semenenko w kapucynach zakroczymskich, tj. przede wszystkim w o. Honoracie i w wykonawczyni ich poleceń, m. Angeli Truszkowskiej: „Przeszkodą największą do takiego porządnego założenia na nowo jest dziwolężne dzieło, które się tworzy w Krakowie. Rzecz prosta, że ona (tj. m. Weronika Ciechanowska) tam wrócić nie może. Musiałaby tedy gdzieś innego szukać miejsca i sama na swoją rękę założyć, a wtedy mogłyby przyjść i ze starych te, które w niej uznały prawdziwą przełożoną. Najszczęśliwszą rzeczą byłoby, gdyby m. Angela weszła w siebie i porozumiała się z m. Weroniką i stała się pomocniczką zamiast przeszkodą. Z początku szły one ze sobą w najlepszej zgodzie, ale wtedy m. Weronika była uważana za wyrocznie w zgromadzeniu i ona była prawdziwą przełożoną. Rozdwojenie weszło od owej klauzury, której ona, m. Weroni-

¹⁰ Tamże, P. 7, 2, II, 137n i 142.

ka, chociaż ciągle pragnęła wewnątrznie, w czynie jednak była przeciwna... tamta pierwsza ją wprowadziła, wbrew całej tradycji zgromadzenia i swemu własnemu rodzajowi życia... Co za bieda dać zrozumieć tej duszy poznanie siebie, dać działać Panu... to morze trudności. Miała już wracać do Kraju, ja nie wstrzymywałem, bom już nie widział wielkiej nadziei! Tymczasem przyszły listy od oo. kapucynów proszące, aby się jeszcze zatrzymała, że przyszłą konstytucję felicjanek... ach co za bieda! Jej dusza zapewne osobiście przyjdzie do pokoju i pewnego względnego dobrego stanu, ale żeby to było narzędzie P. Jezusa dla całego dzieła tego, do tego trzeba jakby cudu... Z listów m. Angeli widzę, że z tamtą duszą zupełnie ta sama historia, prawdziwe siostry!“¹¹.

Po dwóch latach, na wiosnę 1868 r., bawił o. Semenenko we Lwowie, nie omieszkał więc odwiedzić tam klasztorów Sacré Coeur, Opatrzności oraz felicjanek. Stwierdza teraz, że „m. Weronika wyraźnie opuszcza siostry czynne, a chce zająć się klauzurowymi, które jakoby same do rąk się jej cisną... to ma być w Rzymie i one do mnie się odwołują... Co one będą robiły w Rzymie, te siostry?... Felicjanki czynne pojmują, ale takich nie pojmują... Tu są aż w trzech miejscach felicjanki. Po swojemu zabijają się. Jedne leżą chore, a drugie ostatkami sił gonią... Prawdziwie żal bierze, że tak nie mają dyrekcji“¹².

Pisząc z Krakowa widzi o. Semenenko ratunek dla skrzywionych jego zdaniem felicjanek w m. Augustynie Bielawskiej, „która po rozbiciu warszawskim schroniła się do Poznania. Tam była przeszło rok pod przewodnictwem ks. Koźmiana¹³. W tej szkole wytrzeźwiła się nieco z fermentacji ducha felicjańskiego i jest jedną z rzadkich co już przejrzały i jaśniej widzi... wyszukała mię tu zaraz i odbyła dwugodzinną spowiedź. Jest ona przy m. Anieli, przełożonej głównej dzisiejszej, jakoby asystentką, używa ją do korespondencji i do prowadzenia dusz i sama się jej radzi... Zaprosiła mię do tutejszych

¹¹ Tamże, P. 7, 2, II, 142 149 152.

¹² Tamże, P. 7, 3, I, 180, por. 183.

¹³ Por. *Historia Zgromadzenia II*, 70nn.

ze słowem Bożym — byłem u nich przedtem z prostą wizytą — i miałem do nich naukę 1^{1/2}-godzinną całą o tym, jak nie latać do góry, ale spuszczać się do dołu. Ta m. Augustyna pojawia się nam dzisiaj jak owa brama, przez którą można trafić do felicjanek, jako nadzieja na przyszłość“¹⁴.

Owa brama miała się jednak niebawem także zamknąć dla jego wpływów, a mianowicie: Z początkiem maja tegoż roku głosił bowiem o. Semenenko w Krakowie przez trzy dni nauki wizytom popołudniu, felicjankom rano. Widocznie jednak jego ingerencja w wewnętrzne sprawy zgromadzenia felicjanek i nieukrywane tendencje reformatorskie oraz ich echa wśród siostr wywołały u miejscowych przełożonych felicjanek zastrzeżenia, na razie jeszcze nie wypowiedane głośno. Albowiem pod koniec maja pisze o. Semenenko: „Miałem tu też przeprawy duchowne, inaczej ich nazwać nie umiem, z kilkoma duszami. Najważniejsza z felicjankami i z m. Weroniką... to jest cała historia i cała zmiana frontu, że tak powiem. Może początek końca...“. W szczególności widać niechęć do jego działalności u przełożonej felicjanek na Smoleńsku w Krakowie, m. Anny Bielskiej i u tamtejszej mistrzyni nowicjatu, m. Elżbiety Stummer i na skutek tego krępowanie m. Augustyny Bielawskiej w swobodnym porozumiewaniu się z o. Semenenką, który tak na nią liczył: „...Mistrzynie nowicjuszek — pisze o tym dalej o. Semenenko —, egzemplarzyk osobnego nabożeństwa; mówię osobnego nie przez wzgardę jaką, bo to osoba najlepszych intencji, ale jest egzaltowana w rodzaju o. Honorata i wielka jego czcicielka a raczej stronniczka... Nauki jakie do nich miałem, zrobiły zdaje się, odpowiednie wrażenie... owa m. Augustyna mówi, że one same w wyższym chórze, w którym ona radzi zastępując m. Angełę, powiadają, iż to jest jakoby odrodzenie. Jednakże ja na to zgoła nie śmiem rachować, bo żywioły przeciwne są zbyt mocne. Zwłaszcza że przełożona domu, m. Anna — jest ona przełożoną na Smoleńsku, gdzie główny dom — i mistrzyni nowicjuszków, m. Elżbieta, nie popierają te-

¹⁴ Arch. P. 7, 3, I, 182.

go ruchu, jeśli i zjawił się jaki. Pierwsza się zimno zachowuje, a druga wbrew jest przeciwna. Podczas ostatniej mojej nauki na przykład m. Elżbieta w drugiej stancji, tak że ledwo ją głos dolatywał choć przy drzwiach otwartych, pracowała nad jakąś ręczną robotą, wymagającą rachowania oczek, jak mi potem powiedziano. A po nauce spotkałem ją z obliczem i wzrokiem wcale nie dziękującym¹⁵. Domyślać się można, że owa fachowa informacja o konieczności liczenia oczek, a więc o umyślnej nieuwadze m. Elżbiety Stummer¹⁵, pochodziła od m. Augustyny Bielawskiej oraz że to negatywne zachowanie się obu przełożonych było spowodowane występowaniem o. Semeneki przeciwko dotychczasowemu porządkowi u felicjanek, nakazanemu przez o. Honorata.

Wobec odmiennego zapatrywania m. Augustyny Bielawskiej, widzącej ratunek w panujących trudnościach w o. Semenence, przełożone odnoszą się również do niej ze zrozumiałą nieufnością. Toteż o. Semenenko pisze dalej: „Z m. Augustyną oprócz spowiedzi na jaką jej raz pozwolono, a gdzie o wszystkim rozmówić się nie było podobna, nie miałem sposobności innego spotkania i rozmawiania; po prostu zawarowany jest przystęp i ona sama lęka się, aby jej nie wzięto za zdrajcę. O. Honorat tymczasem pisze i pisze, rządzi i rządzi, co niekiedy wyraźnie prowadzi do dziwnych następstw. Przysłał ze swego ustronia plan cały odfotografowany domu jaki tu mają postawić, a one wzięły się natychmiast do wykonania dzieła nad wszelką możliwość a nawet rozsądek nie tylko ludzki, ale zdaje się nawet nadprzyrodzony. Włożyły w to wszystko co miały i rzecz urwała się na czwartej części planu i to jeszcze na prostej tej czwartej części murach i dachu... Zawsze to bardzo niemiła historia dla nich, w którym one tym winne, że są absolutnie poddane ludzkiemu przewodnictwu tego o. Honorata... Nie widząc ratunku, ani wiedząc cobym mógł dla nich uczynić, usunąłem się od nich zupełnie i od owych moich nauk aż do dziś nie widziałem się niemal z nimi. Raz tylko chciałem pró-

¹⁵ Por. o niej: Litwiński, *lc.*, 214n.

bować rozmówić się sam na sam z m. Augustyną i wysłałem kogoś na zwiady, ale ona biedaczka przelekła się i ze sposobu jakim przyjęła posła mego przekonałem się, że i to albo bardzo trudne albo niepodobne.

Tymczasem m. Weronika była w najsmutniejszym zawieszaniu; ...była w Łowiczu, przyjechała z tym, aby tamte siostry do Rzymu przenieść. Ja tymczasem wyraziłem jej moje zdanie przeciwne... Owóż o. Honorat, dowiedziawszy się o takim projekcie, stanął wręcz przeciwko temu i pozwalał tylko na to, aby się z nimi osiedliła we Lwowie lub poblizu. Ofiarowano im nawet na ten cel... Waręż. M. Weronika przewidywała stąd wielkie niedogodności i z powodu miejscowości i z powodu ciągłych przeciwnych lub krzyżujących wpływów o. Honorata. Bo ten o. Honorat jest teraz w strasznych obrotach. Ponieważ klauzurowe nie chcą czynnych, a czynne klauzurowych, więc musiało być rozłączenie, a on tego nie życzy, ile wyrozumiałem z tego najbardziej powodu, że chce aby m. Angela, jako ślepo jemu oddane narzędzie, była przełożoną główną obydwóch gałęzi. Więc już przystaje na to, aby żyły osobno w osobnych domach, ale aby jedna była przełożona i czynnych i klauzurowych. Do tych kłopotów o. Honorata i ten jeszcze trzeba dodać, że klauzurowe są drugiej reguły św. Franciszka, jak klaryski, ...a czynne siostry są trzeciej reguły... Z tego nareszcie to wypłynęło, że czynne siostry dzisiejsze chcą mieć swoje klauzurowe, rozumie się trzeciej reguły. Było by tedy oprócz czynnych dwa rodzaje klauzurowych i na to wszystko jedna przełożona, co naturalnie zamieszanie jeszcze by większym uczyniło. Gdyby zaś dzisiejsze klauzurowe przeniosły się do Rzymu z m. Weroniką, to by całej tej rzeczy inny obrót dało i zrodziło by może nieprzewidziane następstwa. I dla tego to o. Honorat, którym sam zapraszał m. Weronikę do Łowicza i prosił, żeby z tymi siostrami coś poczęła, tak się teraz stanowczo przeciwi tej myśli, instynktem raczej niż samowiednim przewidzeniem przyszłości lękając się dla swego dotychczasowego dzieła.

M. Weronika miała odjechać czy do Lwowa czy do Rzymu czy gdzieindziej na kwestę, bo pozostać nie mogła tu, tak fałszy-

we jest jej tu między siostrami położenie — m. Angela, Anna i Elżbieta trzymają ją jakby w sekwestrze — poszedłem ją pożegnać. Czulem obowiązek tego... M. Weronika wytłumaczyła mi się z całej swojej obecnej myśli. Mówię obecnej, bo w Rzymie jej nie było. Wracając z Rzymu do Kraju, znalazła w nadreńskich prowincjach zakład franciszkanek zupełnie do felicjanek jak ona je pojmowała podobny: w jednym domu, pod jedną przełożoną czynne i klauzurowe, za zgodą przełożonej mogą przechodzić na klauzurowe... Otóż powiada m. Weronika, że ona tylko marzyła, kiedy myślała o siostrach klauzurowych i że teraz, kiedy o sprowadzeniu sióstr łowickich do Rzymu zamyśla, tedy o takim sposobie urządzenia zamyśla... Oprócz sióstr łowickich bogomyślnych ma jeszcze parę innych, które razem z nią były by czynnymi... Tymi siostrami czynnymi są mianowicie: księżna Mieszczerska, urodzona generałówna Rehbinder...¹⁶, która była pierwszą przełożoną felicjanek, wybraną przez m. Weronikę i m. Angelę, kiedy jeszcze była święta jedność, ...drugą jest Ludwika N., a w zakonie s. Franciszka...¹⁷ była jedną z pierwszych u felicjanek przez przełożonych za świętą ogłoszona, a potem z nią razem usunięta i odrącona, nawet wyszła ze zgromadzenia..., jednakże wisi przy nim... Ta s. Franciszka spowiadała się tu przede mną przez cały ten czas, bo jest na wolnej stopie... Pierwsze tedy założycielki felicjanek, wyjąwszy biednej m. Angeli czwartej, a które od dzieła Bożego się zaczęły, ręką ludzką odrącone były, na nowo się zbierają... A to rozpoczęcie rzeczy w Rzymie, jakież znowu wielkie ułatwienie! Albowiem w Rzymie będą naprzód wolne od wpływów o. Honorata, na którym wszystkie należycie się poznały — mówię o wpływach, a nie o osobie tego kochanego ojca — potem pod okiem generała kapucynów, o którego najzdrowszym o felicjankach zdaniu sam się przekonałem; potem ten widok, że tam będą potwierdzone, to ta reszta będzie się musiała do nich przyłączyć, a nie one w Rzymie być zależnymi od tych tutaj... zdawało mi się jasno widzieć i nie wahać się radzić m. Wero-

¹⁶ Michalina, w zakonie s. Kunegunda.

¹⁷ Ślusarczyńska.

nice, aby to co zamysłała, uczyniła. Tak się też stało i tydzień temu wyjechała do Rzymu¹⁸.

Tak tedy pod wpływem zmodyfikowanych nieco planów m. Weroniki Ciechanowskiej o. Semenenkę zmienia swe zdanie o bezcelowości felicjanek w Rzymie; przeciwnie, widzi w niej jakby nową założycielkę, która tam „poważne już kroki wszczęła w tej sprawie“ (str. 284), przypuszczalnie za finansowym poparciem księżnej Zofii Odescalchi. Ale, jeżeli s. D m o w s k a słusznie datuje (str. 285), to o. Semenenko na miejscu w Rzymie znów zmienia zdanie i wzywa pisemnie o. Honorata, aby „nie wypuszczał ich z ojczyzny“, nie pozwalał im „gasnąć i rozpraszać się po świecie, ani przenosić na inną ziemię“. Istotnie nic nie wyszło z zamiarów rzekomej nowej założycielki m. Weroniki, której o. Honorat wreszcie zakazał działać na własną rękę. Zamieszkała ona wraz ze swą towarzyszką, tercjarką Ambrozją, w austriackim hospicjum przy Watykanie, zmarła 14 X 1875 i została pochowana na koszt księżnej Odescalchi w grobie Makryny Mieczysławskiej¹⁹.

Jednak przed swoim powrotem do Rzymu spotkał się o. Semenenko w Poznaniu z m. Augustyną Bielawską, która przywiozła mu do przejrzenia i osądzenia konstytucje felicjanek. Prośba ta przysłała od m. Truszkowskiej i od o. Honorata, który widocznie albo jeszcze nie wiedział o zapatrywaniach na niego o. Semenenci, albo w pokorze swojej o to nie dbał, albo też po prostu nie widział lepszej drogi do uzyskania w Rzymie zatwierdzenia konstytucji felicjanek. Na razie jednak o. Semenenko zajął się m. Augustyną, w której nadal pokłada nadzieje. Pisze więc w lipcu 1868 z Kobyłopola pod Poznaniem: „Miałem tu znowu już teraz zupełnie swobodne po kilka godzin konferencje z tą matką..., to może ona, której P. Jezus chce użyć za narzędzie. Trzeźwa, rozumna, silna wola i czysta intencja i wyższa nad wzgląd ludzki. Kiedy jej wytłumaczyłem co ją może czekać, gdy będzie musiała przed swoimi dać świa-

¹⁸ Arch. P. 7, 3, I, 184n.

¹⁹ *Historia Zgromadzenia* I, 61n i III, 62.

dectwo prawdzie, przyjęła najspokojniej...“²⁰. Widocznie dojrzał u o. Semenienki zamiar pozytywnego przeciwstawienia się kierunkowi nadanemu felicjankom przez o. Honorata.

Po powrocie do Rzymu odpisał o. Semenienko m. Angeli i o. Honoratowi, że wezwania ich nie może nie przyjąć, ale że w tej chwili nie jest w stanie dokonać przeglądu konstytucyj, „niech tedy mają cierpliwość“. Ale też czytając te konstytucje, a prawdopodobnie konferując z m. Weroniką Ciechanowską, utwierdza się w zamiarze, „aby do o. Honorata odpisać w sposób jasny i czarno na białym i wykazać mu cały fałsz w drodze, na jakiej postawił i jaką prowadzi swoje — niestety — zgromadzenie. Ta myśl coraz wydaje mi się konieczniejsza i zamiar coraz więcej się ustala i nie widzę zgoła jak by można inaczej“²¹.

Nie jest mi znany, czy i kiedy odpisał o. Semenienko w tym brzmieniu o. Honoratowi; zdaje się, że wymagał od niego niemożliwości, bo osobistego przyjazdu do Rzymu. Odesłał mu konstytucje ze swymi uwagami dopiero pod koniec roku następnego 1869. Dziwić to nie powinno, jeżeli weźmiemy pod uwagę jego rozliczne zajęcia inne, także poza własnym zgromadzeniem. Natomiast krakowskie władze zakonne felicjanek, przypuszczalnie m. Anna Bielska i m. Elżbieta Stummer, starają się pozytywnie odgrodzić od niego swoje siostry. Widać, jak się obawiają jego ingerencji w ich sprawy, podtrzymującej zdecydowanie centryfugalne dążenia niektórych siostr.

Rzecz ta ujawnia się znowu w dostępnych mi przekazach archiwalnych na wiosnę r. 1870. Przybywają wtedy do Rzymu za zgodą przełożonych krajowych felicjanki ss. Rafaela Sadowska i Bronisława Łempicka. Na tej ostatniej zaczyna teraz o. Semenienko budować nadzieje reformy u felicjanek, wzgl. utworzenie odrębnego zgromadzenia. Waleria Łempicka, w zgromadzeniu felicjanek s. Bronisława, była istotnie osobą bystrą, bardzo energiczną, ruchliwą i przedsiębiorczą, towa-

²⁰ Arch. P. 7, 3, I, 188.

²¹ Tamże, P. 7, 3, I, 193.

rzysko szeroko ustosunkowaną, ale też jak późniejsze wypadki wykażą, wówczas jeszcze wewnątrznie neurobioną i niespokojną. Założyciele felicjanek mieli w niej czasem niezrównaną pomoc, ale też musieli mieć chwilami sporo kłopotów i zmartwień. Już w r. 1864 dała w Warszawie dowody swej nieustępliwości, gdy po rozproszeniu felicjanek uzyskała niemal przemocą przytułek u wizytek i pozostała tam przez trzy lata²².

O. Semenenko pisze o niej w maju 1870 r.: „Było to z jedną biedną felicjanką, z najmądrszych i najzacniejszych, jakie one mają... Od położonych z Krakowa zabroniono im wszystkim spowiadać się u mnie, a rozmawiać wolno tylko w przytomności innej felicjanki. Jedna z nich pragnęła zgłosić się do mnie, uprosiła tedy towarzyszkę m. Weroniki tu bawiącej (tj. tercjarę Ambrozieję), w której miała zaufanie i swobodnie w jej obecności mogła mówić o swojej duszy i z tą do mnie przyszła. Mówiła mi o swojej duszy, uposażonej zdaje się od Pana, a w wielkim ściśnieniu i biedzie będącej, a wyraźnie jakby przetrąconej w rozwijaniu się... Mówiła mi potem o rzeczach zgromadzenia, o najlepszych dla mnie usposobieniach o. Honorata i dała mi dowody na piśmie, że on mi dziękuje za uwagi ustne, jakie pół roku temu mu przysłałem przez ks. Borzewskiego²³, że się tłumaczy iż nie może wyjechać za granicę, aby się ze mną widzieć i porozumieć, że prosi o szczegółowe uwagi nad ich konstytucjami i co do reszty. A potem zapewniała mnie, że wiele siostr wierzy w moje dobre usposobienie dla zgromadzenia, oczekuje ode mnie najlepszego wpływu i jakoby

²² *Historia Zgromadzenia I*, 345; por. „Kronika klasztoru SS. Franciszkanek Najśw. Sakramentu oraz krótki opis życiorysu fundatorki Matki Marii Łempickiej od N. Serca Jezusowego w Kętach“, str. 12. — Jest to maszynowa kopia rękopisu, której użyczył mi uprzejmie o. dr Bronisław Wilk, OMCap. Rzecz niekrytyczna, często bałamutna, wymaga dużej ostrożności w wykorzystywaniu.

²³ Ks. Justyn Borzewski, kapłan diec. kamienieckiej, później archidiacon Kapituły Metropol. Warszawskiej, profesor Akademii Duchownej w Warszawie. Por. Pleszczyński A.d., *Dzieje Akademii Duchownej w Warszawie*, Warszawa 1907, 117n.

przyczynienia się do postawienia je na nogi w duchu Bożym..."²⁴

S. Bronisława Łempicka odprawiła więc rekolekcje pod przewodnictwem o Semenienki — wszak tego nie wykluczał zakaz krakowskich przełożonych — i powróciła wraz z s. Rafaelą Sadowską do Kraju²⁵. Tam zastała warunki, w których mogła zastosować swą dynamiczną energię. Mianowicie stosunek felicjanek klauzurowych w Łowiczu, do których przeszła także s. Łempicka, do tamtejszych bernardynek układał się we wspólnym tamtejszym klasztorze coraz trudniej. Wobec tego felicjanki postanowiły starać się o klasztor osobny i s. Łempicka wyjechała do Petersburga, aby wręczyć carowi osobiście suplikę o przydzielenie felicjankom klauzurowym jakiegoś opuszczonego klasztoru. Miarą jej przedsiębiorczości jest, że starała się dotrzeć do Aleksandra III w czasie jego przechadzki, a zatrzymana przez strażę wołała głośno o pomoc z tym skutkiem, że car posłyszawszy jej krzyki i dowiedziawszy się o co chodzi, polecił szambelanowi odebrać od niej jej prośbę. Na skutek dalszych, nieprawdopodobnie odważnych zabiegów s. Łempickiej w Petersburgu, przydzielono felicjankom łowickim klasztor bernardynek w Przasnyszu, a tamtejszym bernardynkom polecono przenieść się do innego klasztoru. Dla bernardynek był to oczywiście ciężki cios, ale zupełnie nie zamierzony przez petentki. Aby go wyrównać, wybrała się z s. Łempicka za zgodą o. Honorata do Berlina, aby tam wobec Bismarcka próbować tej samej metody co w Petersburgu i uzyskać dla bernardynek jakiś klasztor w zaborze pruskim. Do Żelaznego Kanclerza istotnie dotarła w czasie jego przejażdżki konnej, podanie wręczyła, ale wyniku pozytywnego nie było²⁶.

W Przasnyszu nie mogła jednak s. Bronisława pozostać z powodu trudności z żandarmerią. Wyjechała więc za granicę i, zawsze energiczna, tyle ukwestowała, że mogła osiedlić się

²⁴ Arch. P. 7, 3, I, 231.

²⁵ *Historia Zgromadzenia* II, 125.

²⁶ Kronika, 28nn i 54nn; nieco odmienne wersje podają: *Dmowska, lc.*, 285 n; *Litwiński, lc.*, 104 i *Historia Zgromadzenia* II, 35.

w Kętach i już w lipcu 1884 r. zaprosić o. Semenenkę na poświęcenie kamienia węgielnego pod jej klasztor kapucynek, jako jego przełożona, pod nowym imieniem zakonnym, s. Maria od Serca Jezusowego. Wtedy to zjechała na wezwanie o. Semenunki do Kęt także założycielka ss. zmartwychwstanek, m. Celina Borzęcka; wspierała ona pieniężnie fundację kapucynek, a później założyła w Kętach także dom własnego zgromadzenia²⁷. Później, na skutek nacisku kardynała Puzyry, połączyły się kapucynki w Kętach z franciszkankami N. Sakramentu, których założycielką była m. Maria od Krzyża, dawna felicjanka i współsiostra s. Bronisławy Łempickiej, Ludwika Morawska. Znalazła się tam również inna ekscelencjanka, Maria Łada²⁸.

Ale zanim doszło do fundacji kapucynek w Kętach, s. Bronisława nie znajdując w Kraju odpowiedniego klasztoru, wyjechała do Rzymu. Tam dzięki pomocy o. Semenunki zamieszkała u ss. Marie Réparatrice, których założycielką i przełożoną, m. Marie de Jésus, znajdowała się pod jego posłuszeństwem i kierownictwem duchownym. Wstawiennictwu o. Semenunki u Piusa IX zawdzięczała też s. Łempicka pozwolenie na ukończenie klauzurowego nowicjatu w tymże klasztorze. Po złożeniu ślubów na ręce generała kapucynów we wrześniu 1873 r.²⁹ pozostała nadal u ss. reparatek a pod opieką o. Semenunki, który już jako nowy generał zmartwychwstanców interesował się nadal żywo felicjankami. W jesieni tegoż roku 1873 oczekiwał przyjazdu do Rzymu przełożonej generalnej felicjanek, m. Magdaleny Borowskiej, która jednak przyjechała tam dopiero na wiosnę 1874 r.; spodziewał się też przyjazdu popieranego przezeń gorąco na biskupstwo krakowskie kapelana wizytek krakowskich, ks. Albina Dunajewskiego³⁰. Wezwał też wówczas

²⁷ *Historia Zgromadzenia* II, 35; *Kronika* 67 nn; *Rys dziejów Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania P.*, b. m. i r. [Warszawa 1930], 31.

²⁸ *Historia Zgromadzenia* II, 35. — Por. *Żywot M. Marii od Krzyża (Ludwiki Nałęcz Morawskiej)*, b. m. [Lwów] 1938, 271 nn.

²⁹ *Kronika*, 64 nn; por. Su a u P., *La Mère Marie de Jésus*, Paris-Tournai 1920, 420nn.

do Rzymu z Jazłowca przełożoną ss. niepokalanek, m. Marcelinę Darowską, z którą łączyła go od kilkunastu lat zażyła przyjaźń i bardzo obfita, poufna korespondencja, dotycząca zarówno spraw duchownych jak i obu zgromadzeń, niepokalanek i zmartwychwstańców. Motywował to swoje wezwanie m. Darowskiej do Rzymu bezwzględną koniecznością omówienia z nią wspólnych spraw zmartwychwstańców i niepokalanek. Ale właściwym powodem zawezwania jej do Rzymu, przed którym przestrzegał ją ówczesny kapelan w Jazłowcu, a wówczas jeszcze antagonistą o. Semeneni, zmartwychwstańca o. Walerian Przewłocki, była intencja doprowadzenia m. Darowskiej do złożenia mu ślubu posłuszeństwa, aby w ten sposób generał zmartwychwstańców mógł kierować pośrednio także niepokalankami, które miały w myśl swego założenia mieć ze zmartwychwstańcami ten sam cel, tego samego ducha zakonnego, te same środki³¹. Nadto łączyła ich od r. 1872 ta sama reguła, którą przyjęli zmartwychwstańcy od m. Darowskiej, początkowo nawet bez jej wiedzy. Otóż w uzyskaniu ślubu posłuszeństwa m. Darowskiej miały o. Semenence być pomocne obie te zakonnice, m. Maria de Jésus i s. Łempicka, a może jeszcze powaga ks. Dunajewskiego. Toteż mieszkanie dla m. Darowskiej i jej towarzyski, s. Pauli Boroduchin Krasieńskiej przygotował o. Semenenko w klasztorze ss. Réparatrice, gdzie przebywała też właśnie s. Łempicka³².

Po przybyciu m. Darowskiej do Rzymu na wiosnę 1874 r. mówił jej o. Semenenko m. i. także o „nadzwyczajności“ s. Łempickiej i oświadczył, że ona i m. Maria de Jésus otrzymały rozkaz od P. Jezusa całkowitego wypowiedzenia się wobec niej, m. Darowskiej³³. Przełożona ss. Réparatrice zachowywała się bardzo taktownie, robiła tylko lekkie aluzje do korzyści du-

³⁰ Kronika, 63nn. — Do ks. Dunajewskiego pisze 17 XI 1873 o. Semenenko: „mój... jeszcze księżę Albinie“ (Arch. kard. Dunajewskiego w Arch. Kapituły Kat. Krakowskiej bez sygn. sub die, por. tamże list z 18 X 1873).

³¹ Arch. P. 20, 2, I, not. 12, kk. 2n oraz P. 7, 5, I, 305.

³² Tamże, P. 7, 5, I, 310.

³³ Tamże P. 35, 3, I, 82.

chownych posłuszeństwa, do wartości o. Semenienki jako kierownika sumienia itp., a widząc bezskuteczność swych usiłowań oświadczyła tylko o. Semenence, że m. Darowska, to „niezdo-byta forteca“ i dalej nie naciskała³⁴.

Natomiast s. Łempicka postępowała zgodnie ze swym dynamicznym charakterem znaczenie mniej oględnie. M. Darowska uważała, że „nie obudza ufności, wygląda niepewnie, a z jej opowiadania komunikacyj Bożych widać najjaśniej, że dużo swego miesza“³⁵. S. Paula Krasieńska zaś stwierdziła, że s. Łempicka mówiła m. Darowskiej „wprost impertynencje z największą pokorą“. Uważała ją s. Paula za nieco narwaną i obawiała się jej plotek. Chodziły o s. Łempickiej pogłoski, że przepowiada o. Semenence jego przyszłe papieństwo, i że to rzekomo na jego rozkaz powtarza księżnie Odescalchi; że żyje o chlebie i wodzie, że „całe noce“ spędza w kaplicy na kontemplacji i wreszcie że przed swoim wyjazdem zostawiła ss. reparatkom ku ich wielkiemu umartwieniu tabernaculum w kaplicy pokryte swymi sentencjami, napisanymi ołówkiem³⁶. Dość, że teraz s. Łempicka oświadczy.a m. Darowskiej powołując się na rzekomy rozkaz P. Jezusa, kategorycznie zatwierdzony przez o. Semenkę, że m. Darowska winna jemu złożyć ślub posłuszeństwa, w zgromadzeniu niepokalanek uzależnić się od niego, a wreszcie oddać jej, s. Łempickiej do poprawienia regułę niepokalanek, która jest błędna³⁷. A trzeba wiedzieć, że o. Semenenko był wprawdzie w r. 1872 na kapitule zmartwychwstańców najgorętszym szermierzem przyjęcia dla nich reguły m. Darowskiej, ale że z biegiem czasu postanowił wprowadzić do niej, a więc także dla niepokalanek, pewne zmiany istotne, których m. Darowska dla niepokalanek uznać nie mogła i nie chciała. Więc i teraz na ten atak penitentki o. Piotra Semenienki odpowiedziała, że jej bardzo dziękuje za wykonanie rozkazu P. Jezusa; ale że ona, m. Darowska, zrobi to, co

³⁴ Por. tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże P. 88, 1, I, 4^o; por. P. 88, 1, I, 4^o oraz P. 49a-d, 3-a red., rozdz. 25.

³⁷ Tamże, P. 35, 3, I, 82.

jej P. Jezus każe; „gdy o. Piotrowi opowiadałam o felicjance — pisze potem m. Darowska — był jak na gorących węglach“³⁸. Odmówiła m. Darowska nie tylko zmian w regule, ale też i to za poradą jej pierwszego kierownika sumienia o. Aleksandra Jełowickiego C. R. i przy późniejszej aprobacie jej właściwego przełożonego, abpa Wierzchlejskiego, także złożenia o. Semenence ślubu posłuszeństwa³⁹. To jej ówczesne stanowisko miało ją i niepokalanki dużo kosztować. Ale to nie należy do spraw felicjanek. Natomiast postępowanie s. Łempickiej może dać pojęcie o trudnościach jakie miała m. Truszkowska wewnątrz własnego zgromadzenia.

Zdzisław Obertyński

Szostkiewicz Zbigniew, *Katalog biskupów obrz. łac. przedrozbiorowej Polski, Sacrum Poloniae Millenium, I*, Rzym 1954, ss. 218 in 4^o.

Biograficzne repertorium biskupów Polski przedrozbiorowej — bo chyba i takim tytułem można pracę ks. Z. Sz. obdarzyć — stanowi publikację typu encyklopedycznego, na którą w powyższym przedmiocie i sformułowaniu historiografia kościelna od dość dawna czekała. Przygotowawcze wysiłki w kierunku realizacji takiego dzieła, będącego wcale poważnym przedsięwzięciem naukowym, były u nas podejmowane przez wielu a polegały na kompleksowym rozpracowywaniu zagadnień¹, względnie, na budowaniu odrębnych monografii poświęconych wybitniejszym postaciom episkopatu. W związku z powyższym publikacja ks. Z. Sz. nabiera oczywiście szczególnego bo w pewnym sensie konkluzyjnego znaczenia. Hierarchia

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże P. 32, 3, V, 66 i P. 120, 4, II, 4¹.

¹ Przykładowo dla wspomnianych wysiłków wskazać można następujące pozycje: Lętowski L., *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich I—IV, 1852—1853*; Korytkowski J., *Arcybiskupi gnieźnieńscy, I—V* Poznań 1888 nn; Sarna W., *Biskupi przemyscy obrz. łac., Przemyśl 1903—1910*; Kurczewski J., *Biskupstwo wileńskie* Wilno 1912.